Nr. 299. Kraków, dnia 31 Grudnia — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyę z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga). — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1887 roku, szóstym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

W sprawie policyi ogniowej.

(Mowa posła T. Romanowicza na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 22 grudnia rb.)

(Dokończenie.)

Wydział krajowy chce przymusową asekuracyą zastąpić ustawę o policyi ogniowej. Nic nie mam przeciw ubezpieczeniu, w ogóle uważam je jako bardzo ważny czynnik w życiu ekonomicznem narodu. Czy przymus byłby właściwym, rzeczą to jeszcze dyskusyi, ale w żadnym razie nie mógłbym twierdzić, że przymusowe czy nieprzymusowe ubezpieczenie zastąpi ogniową policyę. (*Głosy: tak jest*). Bo czy ta szkoda która wskutek pożaru powstanie, będzie zapłaconą z kieszeni właściciela domu, który się spalił, czy z kieszeni instytucyi czy to prywatnej, czy to krajowej, czy dobrowolnej, czy przymusowej, w każdym razie z majątku narodowego zostanie zniszczona pewna suma, majątek społeczny poniósł pewną stratę bez względu, kto stratę pokryje, czy asekuracya, czy prywatny majątek. Popierajmy wszelką asekuracyę, ale starajmy się o to, ażeby szkód ogniowych było jak najmniej, a do tego dojdziemy jedynie racyonalniejszą niż dotąd policyą ogniową.

Nasuwa się drugie pytanie, czy ustawa o policyi budowniczej zastąpi ustawę o policyi ogniowej i znowu odpowiedzieć muszę, że nie. Ustawa o policyi budowniczej, (która, spodziewam się, w krótce dla całego kraju uchwaloną będzie, mamy bowiem na stole w tej Wysokiej Izbie dotyczący projekt Wydziału krajowego), otóż ustawa o policyi budowniczej kiedyż wejdzie w wykonanie? Wszak nie z dniem jej sankcyi, ale wtedy, kiedy cały kraj zabuduje się na podstawie tej nowej ustawy. Jeżeli bowiem ustawa o policyi budowniczej powie, że na wsi pomiędzy jednym domem a drugim ma być taki a taki odstęp, taka a taka przestrzeń, że pokrycie dachów ma być takie, to rzecz prosta i naturalna, że nie będzie możliwem po uchwaleniu tej ustawy przystąpić do zrównania z ziemią wszystkich wsi a wybudowania ich tak, jak ustawa budowlana wymaga, lecz będzie się musiało czekać póty, póki stopniowo na miejsce obecnych budynków nie powstaną nowe, które tej nowej ustawie budowniczej odpowiadać będą. Ustawa budownicza wtedy wejdzie w życie, kiedy cały kraj na jej podstawie się przebuduje i to, czego się po niej spodziewamy pod względem bezpieczeństwa pożarnego, wtedy dopiero się sprawdzi i stanie się rzeczywistością. — Tymczasem jednak być może, że wejście w życie ustawy budowniczej, że jej zupełne wykonanie przyspieszą pożary, jeżeli kronika pożarnicza lat następnych taką będzie jak tegoroczna. Czy Wysoki Sejm pragnąłby tak tragicznym i gwałtownym środkiem przyspieszyć wykonanie ustawy budowniczej, śmiem o tem powątpiewać, i wolałbym, aby jeszcze przez długi czas właściciele domów w miastach i po wsiach utrzymywali się przy dzisiejszej własności, niekoniecznie do ustawy budowniczej zastósowanej, niż żeby dla braku dobrej ustawy o policyi ogniowej ich własność przez pożar zniszczała i żeby w ten sposób do wykonania ustawy budowniczej byli zmuszeni. (*Brawo*).

Ale może wystarczy ta staruszka z r. 1786, może ta ustawa, która dotąd obowiązuje jest dobrą, tylko niedostatecznie wykonywaną, jak niektórzy powiadają? — I w tem pytaniu mieści się zarazem pytanie drugie, czy potrzebną jest nowa ustawa, o jakiej przyjęcie upraszam?

Mnie się zdaje, że gdyby nie inne powody, to ten jedyny, iż ta ustawa o policyi ogniowej wydaną jest w r. 1786, a zatem w tak zgoła odmiennych stosunkach ustawodawczych, administracyjnych i społecznych naszego kraju, że ta sama okoliczność powinnaby zmusić nas do rewizyi tej ustawy. Powinnoby nas zmusić do tej rewizyi jeszcze to, że jak sądzę, powinniśmy dążyć do tego, aby nasze ustawy krajowe harmonijną, zgodną ze sobą tworzyły całość. Jeżeli istnieje ustawa tak ważna jak o policyi ogniowej, która nie jest zastosowaną do stosunków dzisiejszych władz naszych autonomicznych, nie jest zastosowaną do kompetencyi różnych władz, bo jest wydaną w czasie, kiedy kompetencya władz była inną, jeżeli taka ustawa istnieje, to w interesie jedności, całości pewnej, harmonii w ustawodawstwie naszem powinniśmy ją zmienić dla tego, aby odpowiadała wszelkim innym gałęziom krajowego ustawodawstwa.

Powie kto może, że to wzgląd teoretyczny. Nie, bo jeżeli ustawę ma wykonać człowiek nie wysokiej inteligencyi, który mając w ręku ustawę o policyi ogniowej z r. 1786, nie może wziąć do rąk innych ustaw dziś obowiązujących i innemu systemowi odpowiadających i przez porównanie ich z tej ustawy z roku 1786 wykreślić tego, co nowym stosunkom nie odpowiada i na nowe stosunki ją, że tak powiem, naciągnąć, to jakież może być jej wykonanie? — Takie, jakiego rezultaty widzimy w tylu pożarach.

Ale jeżeli się przypatrzymy bliżej tej ustawie z roku 1786, to przekona się Wysoka Izba, że bezwarunkowo dalszego jej obowiązywania dopuścić nie można. — Przedewszystkiem zawiera ona liczne postanowienia budownicze, niektóre takie, które się mieszczą w nowej ustawie lub przedłożonych projektach mających zostać wkrótce ustawą, albo też i takie, które się tam nie mieszczą, zajdzie tedy pytanie dla wykonawcy, a wykonawcy w znacznej części nie wysokiej inteligencyi, niewykształconego pod względem prawniczym, które postanowienia ustawy z r. 1786 przestały obowiązywać, a które jeszcze obowiązują?

Dalej zawiera ona orzeczenia co do władz i co do ich kompetencyi, które dziś bezwarunkowo są niewykonalne, zawiera orzeczenia co do kar tak ogólnikowe, niejasne, że żadną miarą nie można oczekiwać sprężystego wykonania tej ustawy na podstawie tych karnych orzeczeń, jakie się w niej mieszczą. Zawiera postanowienia co do przyborów ogniowych, które się wszędzie znajdować powinny, tak niedostateczne, że każdy wójt, jeżeli gmina nawet nie ma żadnych przyborów ratunkowych, może się za tę ustawę schować i powiedzieć: ustawa mi tego nie nakazuje. Wszak jest mowa np. o ręcznej sikawce, która w każdej gminie powinna się znajdować, a wiecie Panowie, jak najróżnorodniejsze są sikawki ręczne, toż są i takie, któremi się dzieci bawią, a wójt powie: jest sikawka ręczna, ale rzecz naturalna, że dla zgaszenia pożaru wystarczyć ona nie może. Ale co ważniejsze, ustawa z r. 1786 nie zawiera postanowień dostatecznych co do straży pożarnych i ich organizacyi, a to, sądzę, jest punkt najważniejszy, raz dla samej sprawy pożarnictwa, powtóre pod względem moralnym.

Co do sprawy pożarnictwa dowodzić nie potrzebuję, że jedynie dobrze zorganizowana straż ogniowa, płatna czy ochotnicza, w dobre przybory zaopatrzona, stojąca pod umiejętnem i sprężystem kierownictwem, jest w stanie zapobiedz temu, aby pożar wybuchły nie ogarnął całej miejscowości.

Pod względem moralnym sądzę, że wszyscy się na to zgodzą, iż trzeba w ludności naszej wzmagać poczucie własnego ratunku i energię; że trzeba przez skupienie młodzieży naszej i ludzi starszych w straży ogniowej, przez ujęcie ich w pewien rygor wojskowy przez poprowadzenie ich tam, gdzie trzeba własne życie na niebezpieczeństwo narazić, ażeby cudze życie i mienie ratować, że trzeba przez to wszystko w tej ludności wyrabiać hart, poczucie obowiązku, poczucie ofiarności dla spraw publicznych, poczucie karności, na które wszyscy kładą wagę. Jestem przekonany, że jeżeliby Wysoka Izba przyjęła tę ustawę o policyi ogniowej, czy to w formie, jak ja ją podaję, czy innej, jeżeliby w tej ustawie silny położono nacisk na straże pożarne czy to płatne czy ochotnicze, i jeżeliby Wysoka Izba do tej ustawy przyjęła postanowienia, któreby umożliwiały egzystencyę słabych może z początku straży ochotniczych, ale z czasem mogących się silnie rozwinąć; jeżeliby Wysoka Izba obmyślała jakieś środki przyjścia w pomoc tym gminom, które nie mogą straży zorganizować i tym strażom ochotniczym, które ze strony gmin swoich nie mogą dostatecznej znaleść pomocy: to i ten moralny skutek, o którym mówię w wysokim stopniu osiągniętym by został.

Jest w projekcie, który miałem zaszczyt przedłożyć, punkt jeden, który może kogo przestraszyć, a tym jest, że zdążam do utworzenia nowego urzędu w naszej najwyższej autonomicznej magistraturze, t. j. do utworzenia urzędu krajowego inspektora straży pożarnych. Idę tu za wzorem Wirtembergii, gdzie taki inspektor straży pożarnych istnieje i gdzie się ta instytucya okazała w wysokim stopniu zbawienną. Rzeczą inspektora byłoby właśnie nie co innego, tylko czuwanie nad wykonaniem tej ustawy i nad organizacyą straży, czuwanie nad ich postępowaniem. Jeżeliby był taki urzędnik krajowy, którjby mógł sprawdzać od czasu do czasu, czy w gminie istnieją te przybory ogniowe, których ustawa wymaga, któryby mógł odbywać przeglądy wszystkich straży pożarnych, przekonywać się o ich stanie, dawać Wydziałowi krajowemu fachową opinię w ogóle o pożarnictwie, dawać Radom miejskim i gminom mniejszym wskazówki i rady co do regulaminów straży i co do ich organizacyi: w takim razie ustawa znalazłaby zupełne wykonanie, nawet przy tych słabych bardzo jednostkach administracyjnych pierwszej instancyi, jakiemi są nasze gminy, bo byłaby wzięta w dobrą opiekę i kontrolę.

Z tych powodów ośmieliłem się projekt wnieść tak, jak go panowie przed sobą widzicie.

Sądzę, że tegoroczne wypadki pożarne, że ta straszna kronika pożarna z roku 1886, która musiała każdego obywatela tego kraju przejąć zgrozą i obawą, co będzie, jeżeli takie lata się powtórzą, że to powinno wystarczyć na umotywowanie, iż trzeba raz koniecznie przystąpić do załatwienia tej ważnej, a tak naglącej sprawy.

Z tych powodów zalecam Wysokiej Izbie przyjęcie mojego wniosku i proszę pod względem formalnym o odesłanie go do komisyi administracyjnej. (*Liczne brawa*).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 27 grudnia.*

(*T.*) Ks. Lobkowitz marszałek Sejmu czeskiego i generał Kraus namiestnik Czech przybyli dziś do Wiednia, a nikt tu nie wątpi, że przyjazd ich jest w ścisłym związku z ostatniemi wypadkami politycznemi w Pradze. Obaj dygnitarze oczekują w Wiedniu przyjazdu cesarza, który ma powrócić jutro z krótkiej myśliwskiej wycieczki do północnej Styryi. O ile na pierwszą wieść o wystąpieniu Niemców z Sejmu czeskiego zapanowała tu chwilowa obawa, czy stronnictwo niemieckie w Radzie państwa nie zechce użyć tego samego wojennego fortelu, o tyle dziś nie mają już w sferach rządowych przesadnych pod tym względem obaw. Namiestnik i marszałek otrzymają tu zapewne polecenie nakłonić przywódców czeskich do dania w Sejmie deklaracyi, która umożebni Niemcom powrót do sali obrad.

Choćby się jednak ta sprawa zakończyła pomyślnie dla rządu a dygnitarzom czeskim udało się zażegnać burzę, położenie gabinetu nie będzie mimo tego bez cierni. Mamy wszelkie powody cieszyć się z tego, że minister skarbu pragnie nawiązać rokowania w sprawie naftowej na podstawie wniosku, którego tak gorąco broniła opozycya w Kole polskiem, a któremu reprezentanci rządu tak zawzięcie się sprzeciwiali. Ale tem więcej musimy ubolewać nad lekkomyślnością gabinetu, który nie zbadawszy dokładnie położenia rzeczy, zrobił z tej sprawy kwestyę gabinetową i używał wszystkich sprężyn, ażeby obalić wniosek Suessa, a dziś przekonawszy się, że słuszność była po stronie opozycyi, przyjmuje głoszone przez nią zasady za podstawę rokowań z Węgrami. Lewica skorzysta oczywiście z tej zmienności w poglądach gabinetu, a odpowiedzieć na jej zaczepki będzie tem trudniej, iż nikt już dzisiaj nie jest do tego stopnia zaślepionym, iżby nie przyznał, że pierwotny projekt rządu, ułatwiający przemycanie rafinowanej nafty do Węgier, był równie zgubnym dla skarbu austryackiego, jak dla przemysłu naftowego w Galicyi. Cóż dopiero mamy powiedzieć o większości Koła polskiego, która w razie, gdyby rokowania z Węgrami doprowadziły do celu, będzie oczywiście popierała ugodę, zawartą w myśl wniosku Suessa, a która niedawno jeszcze tak dalece wnioskowi temu była niechętną, iż dla ubezwładnienia jego wnioskodawców nie wahała się zmienić skład polskiej komisyi parlamentarnej. Bezwzględna uległość dla rządu nigdy przedtem w tak jaskrawych nie objawiła się barwach.

Koncesya na budowę kolei ze Szczakowy do Skawiec zaczyna zajmować umysły tutejszych finansistów. Z każdym dniem wychodzą na jaw nowe szczegóły, tyczące się genezy tej sprawy. Wśród układów o wypłacenie pp. Grossowi i Knauerowi kwoty trzech milionów, należących im się rzekomo z czasów budowy kolei Transwersalnej, była chwila, w której spółka ta groziła rządowi udaniem się na drogę sądową. Dziś gdy ci sami panowie otrzymali korzystną pod każdym względem koncesyę, o procesie nie będzie oczywiście mowy. Ale mimowolnie nasuwa się pytanie, co też skłoniło właściwie rząd do dania

---

Wiedźma.

Nowella

Michała Bałuckiego.

(Dokończenie.)

— Kobieto! — wpadłem na nią oburzony — cóż wy sobie to myślicie, że się nie nie pokazujecie wcale?

— O! o! cóż to pan dowodzi strasznie? Czy to pan nie wiesz, że ja wydaję za mąż moją jedynaczkę, moją ślicznotkę, Joasię najdroższą, moje złotości, moje skarby! — i rozbeczała się, zatoczywszy się pod ścianę.

— Przecież wesele odbyło się przedwczoraj.

— Cóżby to było za wesele, coby się za jeden dzień skończyło? — spytała buńczucznie i podparłszy się pod boki, zaczęła podrygiwać i nucić — a co mi tam za wesele, co go tylko dwa dni, żeby było dwie niedziele, toby było ładniej. Tak, tak, proszę pana — mówiła dalej rozmarzonym głosem — moja Joasia, to nie byle jakaś tam dziewczyna, tylko familiantka, co się zowie; to też wesele musiało być szumne. Że panowie pogardzili i wynieśli się, to nie racya, żebyśmy się nie mieli bawić. Będziemy się bawić na złość, tak, na złość, — dogadywała, bijąc pięścią po dłoni — żeby nieprzyjaciele popękać mieli z zazdrości.

Nie było co gadać z pijaną babą, więc umilkłem i wziąłem się do czytania. Baba tymczasem z przyzwyczajenia zabrała się niby to do sprzątania, ale więcej przewracała, niż porządkowała [illegible] jej ciągnęła swój monolog, z którego się [illegible]ziałem, że jakaś sędzina, u której niegdyś Te[illegible] służyła, nadesłała wczoraj jeszcze dziesięć [illegible]ńskich, jako podarek dla nowożeńców, i to właś[illegible]wie przedłużyło uroczystość weselną, bo matk[illegible] i córka uważały za obowiązek przehulać te p[illegible]niądze. Bawiono się więc, dopóki ich starczyło.

— A co potem będzie? — spytałem, oburzony okropną lekkomyślnością tych ludzi.

— O! niech tam pana o to głowa nie boli! — odrzekła mi z rezonem. — Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy. Więcej Pan Jezus ma, niż rozdał.

Pan Jezus widocznie musiał być dosyć łaskaw na tych biedaków i znowu ich obdarzyć jakimś nowym zasiłkiem, bo przez dwa dni następne Wiedźma nie pokazała się u nas wcale. Było nam już tego zanadto, i trzeciego dnia poszedłem do jej mieszkania powiedzieć jej, że się o inną obsługę postaramy. Zastałem ją przy kuchni, pitraszącą jakieś mięsiwo w rondelku, które mocno czosnkiem zalatywało. Córka, w niebardzo powabnym negliżu, czesała się przy małem lusterku, a mąż jej leżał obok, rozwalony na niepo słanem jeszcze łóżku, i ćmił cygaro, plując na środek izby.

— O dla Boga! pan pewnikiem po mnie? — odezwała się pierwsza, zmięszana mojem nagłem wejściem, starucha; — zaraz idę, tylko dzieciom usmażę kiełbasę z jajecznicą, bo się wybierają do kościoła.

W głosie jej, a więcej jeszcze w spojrzeniu, którem przy tych słowach obrzucała jedynaczkę, było tyle ciepła, tyle ślepego przywiązania, że nie miałem odwagi łajać i grozić; przykazałem jej tylko, żeby się pospieszyła i wyszedłem, rzuciwszy pełne wzgardy i gniewu spojrzenie temu bydlęciu, co się jej zięciem nazywało, a które nawet nie zadało sobie trudu podnieść się z legowiska na moje powitanie. Wróciłem do siebie i uzbroiwszy się w cierpliwość, czekałem. To „zaraz“, które mi obiecała Wiedźma, trwało jednak więcej niż godzinę; to też, usłyszawszy nareszcie jej dreptanie po schodach, gotowałem się z porządną reprymendą. Ale nie miałem czasu otworzyć ust, zbliżyła się do mnie rozpromieniona i rzekła:

— Idź-no pan prędzej do okna! zobaczy pan moją Joasię w nowym czepku. Jeszcze jej pan nie widział w czepku? wygląda, powiadam panu, jak księżniczka; o! niech jeno pan spojrzy. Idą do matki chrzestnej z wizytą — dodała z przechwałką, pokazując palcem na ulicę — niechże się pan spieszy, bo odejdą.

Tak więc zamiast burczeć, musiałem podziwiać jej córunię, która wyświeżona, wystrojona, wyglądała rzeczywiście znośniej, niż kiedykolwiek. Wydusiłem nawet parę słów pochwalnych o jej wyglądaniu, wiedząc, jaką tem zrobię starej przyjemność. Aż jej się oczy zaiskrzyły z radości i dumy.

Były to dla niej najszczęśliwsze chwile. Wnet miały się zacząć gorsze. Nie długo na to czekała, bo zaraz następnego dnia przyszła do nas bardzo pokorna i cicha, oczy miała czerwone od płaczu, a na czole i skroni parę sińców.

— A wam co takiego? — spytałem.

— E, nic, proszę pana. A to potknęłam się na progu i upadłam — odrzekła krótko i zabrała się z podwójną gorliwością do roboty. Biedaczka kłamała, bo jak się potem od organiściny dowiedziałem, to zięć kochany tak ją ubrał w siniaki za to, że mu nie chciała dać pieniędzy, których w istocie już nie miała. I co dziwniejsza, że w tej sprawie córka stanęła po stronie męża i nie chciała wierzyć, że matka mówi prawdę, choć ta przysięgała się jej na wszystkie świętości. — Zamiast ich pomstować za to, starucha starała się ukryć przed ludźmi te domowe zatargi i po południu tego samego dnia przyszła do nas z prośbą, żebyśmy jej na konto zasług parę reńskich naprzód dali

— Nie mamy, — odrzekłem krótko, zgorszony naprawdę tą idyotyczną prawie pobłażliwością i słabością staruchy dla niewdzięcznych dzieci — nie mamy. A choćbyśmy mieli, tobyśmy i tak grosza nie dali, bo jejmość tylko psujesz tem córkę. Ma teraz męża, niech pracuje na nią i na was.

— O! ta on pójdzie do obowiązku, — rzekła, broniąc go, — tylko mu się na razie nic nie trafia; ja sama pójdę do urzędu i będę prosić za nim, ale tak odrazu to nie można. Niech sobie jeszcze robaczki używają miodowych miesięcy; tyle ich, co się teraz zabawią.

Rozrzewniającą była ta obrona matki, sponiewieranej niedawno tak niemiłosiernie przez własne dzieci, wzruszyła też nas bardzo; ale, mimo to, nie daliśmy ani grosza.

Wiedźma postała trochę, pomedytowała, poskrobała się w głowę, jakby ztamtąd jaką radę wygrzebać chciała i wreszcie poszła.

Przed wieczorem jeden z kolegów widział ją w sieni z handlarzem starzyzny; prawdopodobnie wyniosła mu coś z domu na sprzedaż, bo wieczorem smażyła już „dla swoich dzieci“ ulubiony ich przysmak, jajecznicę z kiełbasą. Przywiązanie jej do córki stało się już nałogiem, z którego wyleczyć ją było niepodobieństwem. Daliśmy za wygraną pod tym względem i nie probowaliśmy nawet przemawiać do jej rozsądku, zastanowienia, boby się to na nic nie zdało.

Młodzi tymczasem używali ciągle miodowych miesięcy. On palił cygara, papierosy i leżał po całych dniach do góry brzuchem, a ona wciąż przeglądała się w lusterku i ubierała się w coraz to inne czepki, które jej matka prała i prasowała. Żyli sobie, jak u Pana Boga za piecem. Zkąd mieli na to, nie wiele nas to obchodziło. Ale zauważyłem w tym czasie ze zdziwieniem, że pensyjka moja miesięczna nie wystarcza mi na bieżące wydatki. Nie wiele miałem, ale właśnie dla tego łatwiej mi było obliczyć się. Otóż obliczając się, spostrzegłem pewne braki w mojej kasie. Miałem zwyczaj, że co wieczór, rozbierając się, wyjmowałem z kamizelki drobne pieniądze i kładłem je na stoliku. Parę razy, zdawało mi się, że gdym je znowu wkładał na powrót przy ubieraniu się rannem, było ich nieco mniej. Z początku przypuszczałem, że mi się tylko zdawało i dla przekonania się, zacząłem co wieczór liczyć umyślnie drobną monetę i co rano potem sprawdzać rachunek. Otóż pokazało się, że jednego dnia brakowało mi dwóch srebrniaczków dziesięciocentowych, drugiego dnia trzech, trzeciego tylko jednego, ale każdego dnia coś zawsze ubywało. Ponieważ inni koledzy w swoich kasach także coś podobnego zauważyli, zaczęliśmy robić domysły, kto nas tak podchodzić może. Bolek odrazu wpadł na myśl, że to nikt inny, tylko Wiedźma; aleśmy go zburczeli za tak krzywdzące podejrzenie, bo przez tyle lat, w których nas obsługiwała, nie zdarzyło się ani razu, aby nas w czem oszukała, pokrzywdziła. Była wierną jak pies i jak pies przywiązaną do nas. Biadaby było temu, coby się poważył tknąć co z naszych rzeczy. — Pamiętam, jak raz jakiś wałęsający się żebrak zabrał jednemu z nas z pod drzwi koszyk z węglem; Wiedźma, ujrzawszy to, rzuciła się na niego z taką wściekłością, że zdawało się, iż w kawałki dziada poszarpie, aż musieliśmy bronić go od jej natarczywości. Idąc za kupnem dla nas, targowała się o każdy cent i z tryumfującą twarzą wracała do domu, skoro jej się udało coś o parę krajcarów taniej. Słowem, na każdym kroku mieliśmy dowody jej wierności. To też nie mogliśmy przypuścić ani na chwilę, żeby to ona miała dopuszczać się kradzieży. No, ale ostatecznie któż? U nas tak rzadko bywał kto obcy; czasem parę dni zdarzyło się, że nikogo nie było, a pieniądze systematycznie ginęły co dzień. Bolek i ja obliczyliśmy, że w przeciągu ostatniego tygodnia zginęło nam przeszło dwa reńskie, co jak na naszą skromną kieszeń, było znaczną sumą. Nikt inny nie mógł tego zrobić, tylko złodziej domowy. Równocześnie przypomniały nam się owe co wieczór i co rano smażone przez Wiedźmę specyały, których zapach czosnkowy rozchodził się po całym domu i przyszło nam na myśl: a nuż ona tak raczy swoje dzieci za nasze pieniądze? Taka zaślepiona miłość może doprowadzić nawet do zbrodni. Trzeba się przekonać... i postanowiliśmy śledzić.

Następnego dnia, przedtem, nim Wiedźma przyszła sprzątać, umyślnie porozrzucaliśmy drobną monetę po stolikach, na szafeczce przy łóżku, na oknie, a sami, za wejściem do pokoju, udaliśmy ogromnie zaczytanych, a pilnie patrzyliśmy z boku na jej ręce. Z początku niceśmy nie dostrzegli: krzątała się po pokoju, sprzątając, zamiatając, porządkując; dopiero po chwili przysunęła się do biurka, niby pod pozorem ścierania kurzów, a zobaczywszy pieniądze, rzuciła najprzód wystraszone niespokojne spojrzenie w stronę, gdzieśmy siedzieli, a widząc nas zajętych bardzo, sięgnęła ręką po pieniądze i wsunęła ostrożnie parę szóstek do kieszeni. Toż samo powtórzyło się potem przy oknie. Wątpić już nie można było. Dziwnie przykrego i wstrętnego wrażenia doznałem na ten widok. Te chude, kościste ręce, skradające się po naszą własność, budziły we mnie odrazę, a hańbiące słowo: złodziejka, drżało mi na ustach. Porozumiałem się

koncesyi spółce, z którą już raz o mało nie miał procesu?

Kolonia polska w Wiedniu zamierza zawiązać nowe stowarzyszenie. Zamieszkałe tu rodziny nie zawsze mogąc korzystać z biblioteki „Ogniska", dostępnej tylko dla młodzieży akademickiej, składają się już od dwóch lat na kupowanie książek polskich. Zebrana w ten sposób biblioteczka liczy obecnie około 150 dzieł. Chcąc jej nadać większe rozmiary, ułożono już statut „Towarzystwa Biblioteki polskiej", a skoro tylko władze udzielą zezwolenia, Towarzystwo rozpocznie swą czynność. Osoby, krzątające się koło jego zawiązania, mają na celu nie tylko dostarczanie członkom książek. Towarzystwo będzie się zajmowało także pielęgnowaniem polskich pamiątek historycznych w Wiedniu. W tym celu postanowiono umieszczać tablice pamiątkowe na domach, w których odbywały się wypadki, mające związek z dziejami Polski. Pierwszą taką tablicę zamierzają inicyatorowie tej myśli umieścić na domu, gdzie się mieściły zbiory Ossolińskiego przed przewiezieniem ich do Lwowa. Jeżeli fundusze Towarzystwa na to pozwolą, będzie ono zakupywać obrazy i szkice kształcących się w Wiedniu polskich artystów i za pomocą losowania rozdzielać je pomiędzy członków. W razie gdyby Towarzystwo pomyślnie się rozwijało, postanowiono wydawać Noworocznik polski, a spodziewać się można, że liczni przemysłowcy polscy, zamieszkali w stolicy Austryi, dostarczając Noworocznikowi ogłoszeń, przyczynią się tem samem do zmniejszenia kosztów wydawnictwa. Jak widzimy, program dosyć obszerny a zasługujący na poparcie Miejmy nadzieję, że żadna z tutejszych rodzin polskich nie cofnie się od udziału w tak pożytecznej instytucyi.

Sprawy gmin i powiatów.

Krosno, 26 grudnia.

Dnia 7 grudnia b. r. odbyła reprezentacya powiatu tutejszego ćwierćroczne posiedzenie, na którem po odczytanem przez sekretarza sprawozdaniu między innemi uchwalono: przystąpić do Towarzystwa tkackiego w Krośnie z 20-tu udziałami i na ten cel wstawić kwotę 100 złr. do budżetu; dalej ustanowiła Rada powiatowa cenę wykupu prestacyi drogowej na rok 1887, a mianowicie: dnia pieszego po 35 centów, ciągłego parokonnego po 2 złr., zaś parobydlanego po 1 złr. 32 cent. W końcu Rada ustanowiła udzielić kwotę 60 złr. tytułem jednorazowego datku dla pogorzelców gmin Lipowicy i Cergowy, powiatu krośnieńskiego. Z kilko-arkuszowego sprawozdania z czynności Wydziału dowiedzieliśmy się, iż sprawa nadzorowania funduszów gminnych i funduszów pod zarządem gmin zostających, bynajmniej nie jest obojętnie traktowaną przez tutejszy Wydział, albowiem przeprowadzone przez urzędnika Wydziału bardzo małym kosztem obliczenia funduszów gmin, tudzież sprawdzenia rachunków dały ten dodatni wynik, iż w 33 gminach funkcyonaryusze gmin zmuszeni byli powracać różnym funduszom gminnym ogólną sumę 708 złr. 15 cent.

Zawiązujące się w Krośnie Towarzystwo tkackie rokuje świetne powodzenie, zewsząd bowiem zgłaszają się tkacze do Towarzystwa przystępujący. Do dziś dnia przystąpiło 71 członków z 216 udziałami po 5 złr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 grudnia.

Z Pragi donoszą, że członkowie komitetu wykonawczego klubu posłów czeskich obradowali kilkakrotnie nad tem, jakimby sposobem skłonić Niemców do powrotu do Izby sejmowej czeskiej. W tym celu ma być do Schmeykala wystosowane pismo, w którem klub czeski prosi o sformułowanie tych rękojmi, jakich Schmeykal w swojej deklaracyi, w Sejmie czeskim złożonej, żądał jako warunku dalszego udziału posłów niemieckich w Sejmie.

O wyniku audyencyi czeskiego namiestnika Krausa i marszałka Lobkowicza u cesarza, tudzież konferencyi obu dygnitarzy u Taaffego, nie ma dotąd pozytywnych doniesień. Tylko *Nar. Listy* donoszą, że cesarz przyjął sprawozdania o zajściach w Sejmie do wiadomości, że wszelkie doniesienia o zachwianiu stanowiska namiestnika są wymysłem, że wreszcie rząd nie myśli nic uczynić, coby wyglądało na ustępstwo wobec Plenera i Knotza, a żąda tylko od posłów narodowych czeskich, ażeby w sprawach międzynarodowych jak największem kierowali się umiarkowaniem. Z innej jednak strony donoszą, iż rząd już się zajął pośrednictwem między zwaśnionemi partyami narodowemi, i że wspomniane powyżej narady komitetu wykonawczego posłów czeskich, tudzież pismo do Schmeykala, są pierwszym objawem tej pośredniczącej akcyi rządu.

Węgierscy ministrowie Tisza i Szapary przybyli we wtorek do Wiednia. Na zewnątrz powodem tej podróży jest złożenie życzeń noworocznych cesarzowi i całej rodzinie cesarskiej, ale obok tego ma ta podróż oczywiście swoje cele polityczne. Jako takie podają przedewszystkiem kwestye ugodowe, traktat handlowy z Rumunią, a nakoniec dalsze przepisy wykonawcze do ustawy o pospolitem ruszeniu W tym celu przybył także do Wiednia węgierski minister obrony krajowej bar. Fejervary. W sprawie pospolitego ruszenia odbyła się w ministerstwie wojny konferencya wojskowa, w której brał także udział komendant korpusu w Peszcie hr. Pejacsevich — Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pospolitem ruszeniu, wydane w sierpniu, odnosiło się tylko do ewidencyi obowiązanych do pospolitego ruszenia — rozporządzenie, które teraz ma być wydane, obejmować będzie wykonawcze normy do wszelkich innych przepisów tej ustawy.

Ukaz carski poleca uznać za nieważne wszystkie bez wyjątku świadectwa, wydane przed ogłoszeniem ukazu z dnia 27 grudnia 1884 roku na kupno majątków na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, tak osobom rosyjskiego jak i nierosyjskiego pochodzenia, oraz pozostawić do uznania miejscowych generał-gubernatorów wydawanie lub odmowę świadectw w tym przedmiocie.

W celu zastąpienia siedemnastu seryj biletów skarbu państwa, wypuszczonych w roku 1879, a podlegających amortyzacyi w roku 1887, ukaz carski postanawia dokonać emisyi nowych siedemnastu seryi tychże biletów, a mianowicie: dziesięciu seryj pięćdziesięciorublowych z kuponami, czterech seryj storublowych z kuponami i trzech seryj storublowych bez kuponów. Pierwsze czternaście seryj na sumę 42,000.000 rs. wypuszczają się na termin ośmioletni, ostatnie trzy serye na sumę rubli 9,000.000 na termin czteroletni. Wartość biletów pierwszych dziesięciu seryj oznaczoną została na 50 rubli, drugich czterech seryj na 100 rs., wreszcie ostatnich trzech seryj również na 100 rubli. Norma procentów wszystkich seryj biletów określoną została na $3^{79}/_{100}$ rocznie. Biletami temi mogą być dokonywane wszystkie wypłaty.

Z Petersburga donoszą, iż przed kilkoma dniami na wszystkich rogach ulic pojawiły się czerwone plakaty, któremi komitet nihilistycznego stowarzyszenia *Narodnaja Wola* zapowiada ludowi rychłe oswobodzenie.

Wiadomość pierwotnie podana przez naszego warszawskiego korespondenta o istnieniu i wykryciu nader rozgałęzionego spisku nihilistycznego w Petersburgu znajduje urzędowe niejako potwierdzenie, gdyż do *Wiener All Ztg.* donoszą z stolicy Rosyi, iż policyi udało się wykryć spisek między robotnikami fabryk w gubernii petersburskiej, moskiewskiej i włodzimierskiej. Dość znaczne zaburzenia, jakie wydarzyły się w ostatnich czasach w trzech fabrykach w pobliżu Petersburga, były pierwszym objawem owego tajnego związku. Dla poskromienia zaburzeń musiano wysłać siły zbrojne. Aresztowano wielu robotników.

Pogłoska o zamordowaniu przez cara podpułkownika Villaume okazała się nieprawdziwą, cośmy przewidywali. P. Villaume sam zaprzecza jej w *N. Fr. Presse*, a wszystkie dzienniki berlińskie zamieszczają rozmaicie stylizowane zaprzeczenia, z których okazuje się, iż niemiecki pełnomocnik wojskowy żyje i nie był zraniony.

Mowa, którą gen. Boulanger wygłosił w niedzielę na zgromadzeniu Towarzystwa niesienia dobrowolnej pomocy, zwraca na siebie uwagę całej prasy francuskiej. Dzienniki oportunistyczne pochwalają wprawdzie pokojowy ton tej mowy, dziwią się jednak, że na zgromadzeniu, które się odbyło w paryskiej Sorbonnie, nie przemawiał minister oświaty ani prezes gabinetu, lecz minister wojny. *Temps* przyznaje, że cały naród francuski wyznaje pokojowe zasady, głoszone przez ministra, lecz nie zgadza się z tem, że minister wojny występuje w roli apostoła pokoju, podczas gdy jego obowiązkiem jest tylko przygotowywać wszystko na chwilę, w której pokój będzie zagrożonym. Wszystkie umiarkowane pisma ganią ministra za to, że wkracza w zakres działania swych kolegów. W Berlinie nie dowierzają zapewnieniom ministra. *Nordd. Allg. Ztg* przypuszcza, że mowa jego była obliczoną na uśpienie czujności Niemiec, gdyż opozycya niemiecka nie omieszka skorzystać z jego słów i z tem większą zaciętością występować przeciw ustawie wojskowej. *National Ztg* wyraża się, jak następuje: „Spokój, z jakim cały naród niemiecki ocenia przyszłość, wywołał silne wrażenie w całem dziennikarstwie francuskiem. Dzienniki roją się od zapewnień pokoju, a namiętni zwolennicy odwetu zapewniają świat cały, iż nie mają żadnych złych zamiarów. Możnaby być w kłopocie, który głos przedewszystkiem zasługuje na uwagę, gdyby cała prasa francuska nie nastroiła się na nutę ministra wojny. Lis sądzi, że winogrona są jeszcze zbyt kwaśne".

W rozmowie z jednym z deputowanych oświadczył minister wojny, że dziś będąc odpowiedzialnym za losy całego narodu, zapatruje on się inaczej na przyszłą wojnę, niż wówczas, gdy był tylko zwykłym generałem. Dlatego też ulegając życzeniom ministra Gobleta zgodził on się na to ażeby kwotę 400 milionów franków, potrzebną na uzbrojenie armii, rozłożyć na roczne raty.

Powszechnie zgadzają się, iż wstąpienie Hartingtona do gabinetu Salisbury'ego jest niezbędnym warunkiem dalszego istnienia tego gabinetu. Przyjaciele atoli Hartingtona oświadczają z góry, iż pod żadnym warunkiem nie przyjmie udziału w gabinecie konserwatywnym. Twierdzą atoli, że w razie odrzucenia propozycyi przez Hartingtona wezwie margrabia Salisbury na stanowisko lorda kanclerza sir M. Hicks Beacha i powierzy mu zarazem przewodnictwo obozu zachowawczego w Izbie niższej. Mimo to panuje przekonanie, iż dnie gabinetu Salisbury'ego są policzone, gdyż nie będzie mógł nadal liczyć na poparcie unionistów. P. Chamberlain w przewidywaniu upadku gabinetu stara się już teraz zbliżyć i porozumieć z gladstonistami.

Papież przesłał swą mowę, wypowiedzianą do kolegium kardyałów w wigilię Bożego Narodzenia, naczelnikom wszystkich państw. Według pewnych doniesień sekretarzem stanu ma zostać kardynał Rumpolla, obecnie nuncyusz w Madrycie. Kardynał Jakobini jak zapewniają ma ustąpić.

Ministrowie Sturdza i Cantacuzene wkrótce wyjeżdzają z Bukaresztu do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach w sprawie zawarcia traktatu handlowego Rumunii z Austro-Węgrami.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Dziennikarstwo a stowarzyszenia. Od chwili, gdy po wydaniu ustawy z 15 listopada 1867 ruch stowarzyszeń w naszym kraju począł się ożywiać, dziennikarstwo z bardzo małym wyjątkiem najżyczliwszego ruchowi temu udziela poparcia, upatrując w nim słusznie arcyważny czynnik pracy nad wewnętrznem odrodzeniem narodu. Dzienniki najpilniej śledzą wszelkich objawów tego ruchu, — donoszą o wszystkich ważniejszych sprawach stowarzyszeń, a bardzo liczne ogłoszenia, od zarządów stowarzyszeń pochodzące, które w niemieckich dziennikach byłyby zamieszczane w inseratach, więc za opłatą, znajdują w naszych dziennikach umieszczenie bezpłatne w kronice. I jest to zupełnie słuszne, w takiem bowiem położeniu jak nasze, dziennikarstwo większe niż gdziekolwiek ma obowiązki wobec wszelkich objawów publicznego życia.

Ale w stosunku stowarzyszeń do dziennikarstwa wyrobił się inny jeszcze zwyczaj, mocą którego wymaga się od dzienników więcej niż przy najsurowszem pojmowaniu ich obowiązków wymagać można. Nie masz tygodnia, żeby redakcye i administracye dzienników nie otrzymywały paru a nawet kilku listów z serdeczną prośbą o bezpłatne przesyłanie dziennika. Ś. p. Jan Lam w prywatnej rozmowie wybornie to raz scharakteryzował: „Ponieważ jeden obywatel nie chce lub nie może płacić za dziennik, więc się ich stowarzysza kilkudziesięciu albo stu, ażeby dziennik dostawać — bezpłatnie". To, co powinno być argumentem przeciw bezpłatności, t. j. że większa liczba osób ma z dziennika korzystać — bywa przeciwnie używane jako argument, mający skłonić wydawnictwo do bezpłatnego przesyłania pisma. Widocznie zarządy stowarzyszeń nie pamiętają, że, pomijając już koszta redakcyi i administracyi, które z przybytkiem egzemplarzy dziennika czy to płatnych czy bezpłatnych bardzo mało się zmieniają — każdy arkusz dziennika powoduje wydatek gotówką na stempel, druk, papier i opłatę pocztową. A gdy sam stempel kosztuje 3 złr. rocznie, a opłata pocztowa w kraju także 3 złr. — łatwo obliczyć, ile wydawnictwo musi wprost dopłacać za każdy numer gratisowy. Że zaś położenie naszego dziennikarstwa wcale nie jest rozkoszne — rzecz aż nazbyt wiadoma. — Ale może nie było wiadomem, że takich żądań bezpłatnego przesyłania dziennika w ciągu roku na setki naliczyćby można, że przeto jest to żądanie bardzo wielkiej od wydawnictw ofiary, której one ponosić nie mogą.

Nieraz już od kolegów w dziennikarskim zawodzie słyszeliśmy skargi na to, to też czasby już był raz szczerze tę sprawę postawić, że bezpłatne posyłanie dziennika jest wprost wydatkiem gotówką i to niemałym wydatkiem dla wydawnictwa i że właśnie zbiorowe ciała, jakiemi są stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, nie powinnyby tak znacznych ofiar wymagać od dziennikarstwa, które i tak ciężko o byt walczyć musi.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 29 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem prezes Tow. ks. E Sanguszko w gorących słowach skreślił zasługi zmarłego w Poznaniu posła K. Kantaka około rozwoju Tow. Tatrzańskiego. Liczne zgromadzeni członkowie Wydziału uczcili je przez powstanie i postanowili jednogłośnie wysłać ze swego grona sekretarza prof. Świerza na pogrzeb do Poznania i złożyć wieniec na grobie zasłużonego posła i niestrudzonego orędownika spraw Towarzystwa Tatrzańskiego. Na tem posiedzenie zamknięto, zwołane umyślnie w powyższym celu.

Z biura komitetu wystawy krajowej. W dalszym ciągu zawiadomili biuro o przyjęciu zaproszenia do uczestnictwa w pracach komitetu: dyrektor inżynieryi wojskowej pułkownik Geldern, generał Kirschner, szef inżynieryi, Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy, hr. Konstanty Przeździecki, Goetz z Okocimia, Andriolli, artysta-malarz. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Franciszek Nahowski, burmistrz w Białej, Oktawiusz Sala, Hirsz Kapelnsz, delegaci Izby handlowej brodzkiej, Józef Janowski, Andrzej Kędzior, Juliusz Wang, delegaci lwowskiego Towarzystwa politechnicznego.

Biuro zajęte jest obecnie rozsyłaniem programu i regulaminu wystawy, — prace w komisyach odbywają się nieprzerwanie, a dziś ma się odbyć posiedzenie komitetu wykonawczego.

Prof. dr. Waldeyer, znakomity anatom europejskiej sławy, przybył do Krakowa w celu odwiedzenia prof. dra Teichmana i jego zakładu.

Z Uniwersytetu. P. Józef Jan Kołodziejczyk, rodem z Jordanowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komitet przyjęcia gości węgierskich poczuwa się do miłego obowiązku przesłania podziękowania szanownemu wydziałowi „Kasyna" za użyczenie sali swej na wesele krakowskie, jak niemniej wszystkim paniom i panom, biorącym w niem udział.

Józef Górski sekretarz. *Wład. Leopold Jaworski* przewodniczący komitetu.

Z „Sokoła." Towarzyskie zebranie członków „Sokoła" odbędzie się jutro w dzień św. Sylwestra w lokalu p. Fuchsa (Rynek główny) o godzinie 9 wieczorem.

Niezwykłą liczbę szopek przygotowali w bieżącym roku robotnicy tutejsi. Wieczorem cała linia A-B w Rynku zastawioną jest niemi, a dotąd, jak nas zapewniają, niewiele znajduje się osób, ściągających do mieszkań dla uciechy dzieci owych „kolędziarzy", nie zawsze fortunnie dobierających tekst swoich śpiewów.

Zapiski policyjne. Wolf Hirsch Schwartz, złodziej, znany organom policyjnym, dokonujący tylko kradzieży drobiu z kurników, lub też łowiący w ten sposób drób po realnościach w mieście i przedmieściach, iż im sypie groch lub pszenicę, namoczone w spirytusie, — a potem, gdy te tracą równowagę w chodzeniu, łapie je i dusi, wpadł wczoraj w ręce straży policyjnej i jest obecnie podejrzany o popełnienie kilku tego rodzaju kradzieży drobiu.

Straż policyjna przytrzymała i przyaresztowała Józefa Grünera z Ostropola za oszustwo, popełnione w taki sposób, że garnuszek, naładowany gliną a od wierzchu masłem, sprzedał za garnuszek masła; — Skakalskiego Władysława, żebraka, za wałęsanie się z paczką próśb, zebranych po domach; Marciszewskiego Wojciecha z Krakowa za skaleczenie nożem w głowę drugiego wyrobnika z powodu, iż tenże nie chciał mu wódki zafundować.

W ostatnich dniach dopuścił się w Łodzi w Królestwie Polskiem zbrodni sprzeniewierzenia 6.000 rubli Julian récte Joel Landau, lat 23 liczący, rodem z Krakowa, wzrostu średniego, twarzy ściągłej, włosu ciemnoblond, oczu piwnych i umknął w niewiadomym kierunku. Joel Landau posiada paszport zagraniczny, wydany mu w roku 1885.

Zmarli. W Warszawie zmarł oficer wojsk polskich z 1821 r. Maksymilian Poraj Jasiński w 80 roku życia.

W Peszcie zmarł Aloizy Niewiarowicz, oficer wojsk polskich z 1831 roku.

Egzamin klauzurowy dla kandydatów na nauczycieli języka francuskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowej nauki w galicyjskich gimnazyach i szkołach realnych, odbędzie się dn. 10 stycznia r. 1887, potem nastąpią egzamina ustne.

Wieliczka. 30 grudnia. (Telegram *Nowej Reformy*). Nowo ukonstytuowana Rada miejska wybrała Wilhelma Kocha ponownie jednogłośnie burmistrzem, a Bronona Miczyńskiego zastępcą.

W Niżniowie, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, wykryto od dłuższego czasu prowadzoną malwersacyę w kolekturze loteryjnej. Szacherkę urządzał sobie kolektant w ten sposób, że stawkę grającemu na kartce loteryjnej należycie wykazywał, lecz w protokół tejże nie wciągał, deponując pieniądze postawione do swej własnej szkatuły. W ten sposób udało mu się do kilkuset złr. sprzeniewierzyć, dopiero wskutek pewnej wygranej niżniowskiego wieśniaka wykryto szacherkę. Żydek, dowiedziawszy się, że sprawki wykryte, umknął, jednakowoż wkrótce udało się sprężystej komendzie żandarmeryi odkryć miejsce schowka zbiega, idąc za śladem tegoż syna, który swemu zacnemu ojcu pożywienie do lasku, znajdującego się za mostem kolejowym, niósł.

W Paryżu zaczęło wychodzić nowe czasopismo *La Correspondence Moscovite*, poświęcone specyalnie traktowaniu stosunków francusko rosyjskich.

Prof. Antonowicz wydawać będzie w Kijowie pismo codzienne p. t. *Kijewskoje Słowo.*

W Berlinie niemiła przygoda spotkać miała głośną śpiewaczkę p. Sembrich-Kochańską. Miejscowe dzienniki bowiem donoszą pod datą 17 bm. „W operze nie było dzisiaj widowiska, ponieważ Marcella Sembrich wskutek sykania na ostatniem przedstawieniu zachorowała oficyalnie"

Władysław Mierzwiński, według doniesień dzienników wiedeńskich, uległ smutnemu wypadkowi. W Wrocławiu podczas przedstawienia „Hugenotów" wyskoczyć miał z okna tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie nogę. Głośny tenor bawi obecnie w Wiedniu, a wskutek wypadku odwołać miał kilka występów swoich na rozmaitych scenach.

Z Petersburga. *Kraj* przynosi w formie pogłoski wiadomość, że na wniosek jednego z gubernatorów ma być wydanem polecenie do wszystkich urzędników emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace emerytalne z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowali zamieszkując stale w granicach cesarstwa rosyjskiego Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje rząd austro-węgierski.

Z Ameryki. Polacy w Illinois obchodzili w dniu 29 listopada uroczyście rocznicę powstania listopadowego. Zrana odbyła się msza św. w kościołach polskich św. Wojciecha i św Stanisława za dusze poległych w walce z Moskalami. Wieczorem zebrały się Stowarzyszenia polskie: Towarzystwo śpiewu „Harmonia", Towarzystwo śpiewu Moniuszki", Gmina polska nr. 1, Gwardya Pułaskiego, Kościuszki, Towarzystwo młodych przemysłowców, Towarzystwo krawców polskich i Towarzystwo św. Józefa, w sali gimnastycznej „Aurora", gdzie przemawiali pp. Słomiński, W. Pikulski i S. Krzemieniecki po polsku, a M. A. La Bug po angielsku. W końcu przedstawiono żywy obraz „Polska w okowach". Podczas panz wykonywały Towarzystwa polskie rozmaite śpiewy narodowe.

Z Afryki Dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego dr. A. Baraniecki otrzymał list od podróżnika naszego S. S. Rogozińskiego z datą „5 grudnia w bliskości Senegalu", w którym mu pisze: „Żeglugę do wysp Kanaryjskich, również jak i stamtąd do tych brzegów, mieliśmy nadzwyczaj pomyślną, niestety tylko, że nie mogłem się teraz dłużej zatrzymać na Teneryfie z przyczyny listów, otrzymanych z Fernando-Po, a wzywających mnie do przybycia tam niezwłocznie. Będziemy jednakże po drodze w kilku punktach przez dwa do trzech dni i może będzie można zaraz coś zakupić. Na Teneryfie byłem wszystkiego trzy godziny i nie widziałem nikogo prócz konsula rosyjskiego i rezydenta Francyi.... Brzeg afrykański przechodzi obecnie ważną epokę w swej historyi. Przeprowadzono linię telegraficzną, która już dochodzi do Kalabaru, a za kilka tygodni dojdzie do Fernando-Po i Kamerunu. — W Senegambii dymią pociągi kolei żelaznej, — nad Nigrem powstała „Royal Chartered Niger Company", nowa Wschodnio-Indyjska kompania, kładąca fundamenta do nowego państwa pod flagą cywilizacyi, a z San Paul de Loanda — przekładają szyny na wschód dla nowej Angolskiej kolei (Angola Railway)"...

Składki. Dla pogorzelców w Dolinie nadesłało „Ognisko" polskie w Wiedniu do Administracyi naszego pisma zebraną przy opłatku kwotę 11 złr. 37 ct., — na tenże cel z Wieliczki od B. M. nadesłano 10 złr. Pieniądze odesłane zostały komitetowi ratunkowemu w Dolinie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę dnia 1 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Z Przybylskiego. — Wieczorem: po raz pierwszy: „Dziewczę z chaty za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i p. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego. — O godzinie 10 wieczór: pierwsza Reduta.

W niedzielę dnia 2 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Gałganduch czyli Trójka hultajska", melodramat czarodziejski w 5 aktach ze śpiewami Nestroya. — Wieczorem: po raz drugi: „Dziewczę z chaty za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza. — O godzinie 10 wieczór: druga Reduta.

W sobotę i w niedzielę kasa teatralna otwartą będzie przez cały dzień.

---

spojrzeniem z moimi kolegami i kiedy Wiedźma przysunęła się do szafeczki przy łóżku i ztamtąd zaczęła znowu ściągać pieniądze, zbliżyliśmy się po cichu do niej i w jednej chwili przychwyciliśmy ją za obie ręce, w których ściskała dziesiątki. Zbladła, a raczej zsiniała ze strachu, ręce jej dygotały w naszych, jakby nią febra szarpała, a serce biło tak głośno i mocno, że rachować można było jego uderzenia. Nie probowała nawet się bronić, usprawiedliwiać, tylko osunęła się na ziemię na kolana i nie patrząc nam w oczy ze wstydu, bełkotała prędko zsiniałemi ustami:

— Panowie! na miłość boską nie gubcie mnie! ja oddam, odsłużę, tylko mnie nie oddawajcie do kryminału, bo jakby się Joasia dowiedziała.. rany Boskie!... onaby tego nie przeżyła. Złoci panowie, miejcie litość! — prosiła, czołgając się nam u nóg i obejmując za kolana.

I niepodobna było nie ulitować się nad tą nieszczęśliwą, gdy się pomyślało, że stała się zbrodniarką przez wygórowaną, nierozsądną miłość dla dziecka. Oddała córce wszystko, co miała, nawet uczciwość swoję. Spodziewaliśmy się, iż na swoje usprawiedliwienie powie nam, że dopuściła się tego nie dla siebie, tylko dla dzieci; ale wcale nie probowała bronić się w ten sposób, owszem, szło jej jedynie o to, żeby jej Joasia nie dowiedziała się, w jaki hańbiący sposób matka zdobywała sobie pieniądze dla niej — na miodowe miesiące. To łagodziło znacznie jej winę w naszych oczach i wzruszało nas i z pewnością ani mnie, ani żadnemu z nas nie przyszło nawet na myśl oddawać jej do policyi. Ale trzymać jej dłużej u siebie nie mogliśmy, — to było bardzo naturalne — i ona sama zrozumiała to bez naszego gadania, bo odtąd nie pokazała się więcej w naszem mieszkaniu.

Niezadługo potem rozjechaliśmy się na wakacye, a kiedy wróciłem znowu do szkół, nająłem mieszkanie gdzieindziej i całe to zdarzenie wyszło mi zupełnie z głowy. Miałem myśleć o wielu innych, ważniejszych rzeczach. Wiedźmy naszej nie spotkałem nigdzie od tego czasu.

Aż jednego dnia, — pamiętam, było to w maju, kiedy mieszkańcy Krakowa tłumnie spacerują po plantacyach, zachwycając się młodą zielonością wiosny i używając świeżego powietrza, — wyszedłem i ja pod wieczór o zmierzchu na przechadzkę. Kiedym przechodził koło floryańskiej bramy, jakaś żebraczka w łachmanach przysunęła się nieśmiało do mnie i słabym, chrypliwym głosem prosiła o jałmużnę, wyciągając chudą, kościstą rękę. Ta ręka, ten głos, nie były mi obce; przypatrzyłem się uważniej kobiecie i spytałem:

— Teresa?

Podniosła żywo głowę do góry i, poznawszy ją, w pierwszej chwili chciała uciekać; ale siły nie dopisały i tylko zatoczyła się na pobliskie drzewo, o które się oparła, aby nie upaść. Zbliżyłem się do niej, wzruszony tą nędzą, którą widać było z jej brudnych łachmanów.

— Więc to wy jesteście? — spytałem łagodnie, ze współczuciem.

— Ja panie, — odrzekła wzdychając — że mnie to pan poznał!

— A gdzież córka, zięć?

Twarz jej wychudła rozjaśniła się na to wspomnienie.

— O! im teraz dobrze się powodzi, — rzekła.—On został budnikiem przy kolei, aż gdzieś za Bochnią; uprosiłam u księdza administratora, że im wyrobił tę posadę.

— A czemuż nie jesteście przy nich?

— A cóżbym ja tam robiła, proszę pana? Oni sami na dorobku, toby był za duży ciężar dla nich. Mnie tam i tak Pan Bóg nie opuści; dobrzy ludzie wspomagają.

Więc nawet nie miała żalu do córki, że ją zostawiła na poniewierkę między ludźmi; wystarczało jej to, że córka jest szczęśliwą, że się jej powodzi dobrze i że mąż jej wziął się do pracy. Wyrzekła się nawet widoku swojej jedynaczki, którą tak bardzo kochała, aby tylko nie być jej ciężarem! Ja, co ją znałem tak dobrze, wiedziałem, ile ją kosztować musiało to zaparcie się dla szczęścia córki.

Wcisnąłem jej w rękę kilka srebrniaków i odszedłem wzruszony mocno. W parę tygodni potem miałem interes w szpitalu do jednego z doktorów. Powiedziano mi, że jest na sali chorych, i poszedłem go tam odszukać. Idąc między szeregiem łóżek, stojących po jednej i po drugiej stronie sali, ujrzałem na jednem z nich moją Wiedźmę. Był to już raczej szkielet. Kości przeglądały przez skórę, a oczy zapadły głęboko pod czaszkę. Leżała nieruchomo zapatrzona w sufit.

— No, cóż ta chora? — spytałem doktora, który właśnie nadszedł.

— Teraz już właściwie nic jej nie brakuje. Dziś, najdalej jutro, będzie z nią koniec. Zgaśnie, ani będzie wiedziała kiedy. Czy ją znasz?

— To moja dawna obsługaczka.

— Chcesz ją może pożegnać? Chodź!

— A czy przytomna?

— Zupełnie.

Mówiąc to, dotknął jej ramienia. Chora drgnęła, i nie ruszając głowy, obróciła na doktora przygasłe oczy.

— Jest tu ktoś znajomy, — zatrąbił jej w uszy doktor i pokazał na mnie Spojrzała w tę stronę, gdzie stałem, i oczy jej ożywiły się, a zczerniała skóra na twarzy pomarszczyła się w radosnym uśmiechu.

— A! to pan, — odezwała się ucieszona. — A to już widocznie zrządzenie boskie. O! jak to dobrze jak to dobrze! — i zaczęła rękoma coś macać koło siebie pod kołdrą i poduszką.

— Czego szukacie? — spytał doktor.

— Jest tu list do Joasi, — dodała, zwracając oczy ku mnie, — bo to pojutrze jej imieniny. Pan student będzie łaskaw zaadresować i posłać. Ona się ucieszy — o! jest!

Podała mi wychudłą, drżącą ręką, pomiętą, niezaklejoną kopertę, w której znajdował się bilet z gierlandą niezapominajek i gołąbkiem, trzymającym w dzióbku kartkę z litografowanym napisem: z powinszowaniem Imienin.

— Pan student to zaadresuje; on się nazywa Walenty Duda, jest budnikiem za Bochnią, na kolei go znają, to powiedzą. Ja zapłacę, co się będzie należeć. Tylko niech pan student nie pisze, żem chora, bo ona teraz w *takim* stanie... mogła-by się zmartwić, to-by jej zaszkodziło. Tylko, że ją całuję i pozdrawiam.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Medyolanu. (*I Lituani*, opera Ponchiellego). W listopadzie b. r. urządzono w teatrze dal Verme w Medyolanie na uczczenie pamięci niedawno zmarłego kompozytora Ponchiellego, autora „Gioconde" i tylu innych znakomitych oper, przedstawienie jego opery „I Lituani". Ponchielli, który ze wszystkich dzieł swoich najwyżej stawiał „Litwinów", za życia nie doznał z tą operą powodzenia. Przy pierwszem przedstawieniu w r. 1874 przepadła. Nie wiele lepszego powodzenia doznała przy powtórzeniu w r. 1875. Z większem nieco powodzeniem wystawiono ją w Petersburgu p. t. „Aldona". Zniechęcony kompozytor schował partyturę do teki i zabrał się do kompozycyi więcej odpowiadających ówczesnemu smakowi włoskiej publiczności. Dopiero teraz, po jego śmierci, opera ta ujrzała ponownie światło kinkietów i doczekała się znakomitego powodzenia, tak, że się spodziewać należy, iż teraz rozpocznie pochód zwycięski na scenach włoskich i zagranicznych. Pierwotnemu niepowodzeniu i dzisiejszemu dobremu przyjęciu tej kompozycyi nie można się dziwić, gdyż ona odbiega daleko od typów dawniejszych oper włoskich, składających się z szeregu lekkich, łatwo w ucho wpadających melodyj przy wielkiem ubóstwie i zaniedbaniu części orkiestralnej typów, które do niedawna mniej więcej panowały na scenach włoskich. Wszak w owym czasie, kiedy po raz pierwszy przedstawiono „Litwinów", potrzeba było całego uroku nazwiska Verdiego, ażeby utrzymać na scenie we Włoszech taką „Aide". Opery Wagnera były dla Włochów synonimem kociej muzyki. Nie dziw więc, że dzieło niniejsze, jeszcze wówczas mało wsławionego Ponchiellego, które odbiegło od dawnych zwyczajów, nie mogło się wówczas Włochom podobać. Dziś już smak włoskiej publiczności znacznie się odmienił, „Aida" króluje na scenie, włoskie opery nowszego kierunku, jak „Mefistofel" Boita, doznają wielkiego powodzenia, a nawet — o dziwo — Wagner zaczyna sobie zdobywać coraz więcej terenu. We Florencyi np. w teatrze Pagliano przedstawiają od dwu miesięcy „Lohengrina" przy rzęsistych oklaskach publiczności, ba nawet w mniej znakomitych miastach, jak Medyolan, zaczynają — o zgrozo — zachwycać się nutami z „Nibelungów", prawda, że na razie dopiero w koncertach orkiestralnych.

Ten zwrot w smaku włoskiej publiczności tłomaczy świetne powodzenie „Litwinów", których biedny kompozytor niestety nie dożył.

Libretto ułożył bardzo zręcznie na tle „Konrada Wallenroda" Mickiewicza znakomity poeta Ghislanzoni. Muzyka Ponchiellego jest pierwszorzędnych piękności. Operę tę, o ile mi się zdaje, pomiędzy nowszemi operami włoskiemi można postawić w pierwszym rzędzie zaraz po „Aidzie". Zaleca się wielką pewnością techniki, bogactwem harmonii i instrumentacyi, jasnością muzykalnych pomysłów, oryginalnością i wdziękiem melodyi, wreszcie wielką dramatyczną wyrazistością. Z wielkiej liczby znakomitych numerów, szczególniej na uwagę zasługują: uwertura, kompozycya pełna siły, ciepła i dramatycznego wyrazu, orkiestralny wstęp prologu, śpiew Halbana, osnuty na oryginalnym, prześlicznym motywie orkiestralnym, modlitwa Litwinów, chór błagalny prawdziwie klasyczny, jakiegoby się i Mozart nie powstydził; w akcie pierwszym marsz tryumfalny, arya Arnolda i duet Arnolda z Aldoną, wspaniały finał drugiego aktu; wreszcie w trzecim akcie duet Konrada i Aldony, uroczy śpiew miłości idealnej.

Partyę Aldony śpiewała w Medyolanie panna Gabbi, która w wstępie artystycznego zawodu przez czas dłuższy śpiewała na scenie lwowskiej i jako sympatyczna przedstawicielka Aidy, Halki, Jadwigi (w „Strasznym dworze") pozostaje dotąd w miłej pamięci lwowskiej publiczności. Krytyka medyolańska bardzo pochlebnie ją ocenia, *Secolo* pisze o niej: „Miłą niespodzianką dla wszystkich była signora Gabbi, w której możemy bez ogródki uznać niezrównany sopran dramatyczny. Posiada głos świetny i lekki w tonach wysokich, potężny i sympatyczny w niższym rejestrze. Ma poprawną metodę śpiewu i wyraźnie w niej objawia dystyngowaną artystkę. Gestykulacya bez przesady, gra dowodzi inteligencyi i żywego uczucia. Dla Litwinów była ona prawdziwem szczęściem. Żadna śpiewaczka lepiej od panny Gabbi nie byłaby się wywiązała z trudności tak śmiałych i niebezpiecznych pasażów muzyki Ponchiellego. Panna Gabbi miała powodzenie zupełne, niezaprzeczone i zasłużone."

— Zygmunt Kaczkowski napisał nową powieść historyczną wielkich rozmiarów: „Olbrachtowi rycerze".

— Muzeum ks. Czartoryskich rozpoczęło wydawnictwo katalogu swoich rękopisów. (Catalogus codicum manuscriptorum musei Principum Czartoryski). Wyszedł zeszyt I, in 8 majori, str. 1—438. Opisane 500 rękopisów.

— Najnowsza opera Paladilhe'a „Patrie", do której libretto napisał Sardou, cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem. Próba generalna odbyła się na korzyść powodzian południowej Francyi i przyniosła 92.000 franków dochodu; właściwe pierwsze przedstawienie w dniu 21 b. m. równie liczną zgromadziło publiczność. Paladilhe przeszedł wszelkie oczekiwania: przebaczono mu „mandolinatę", zapomniano nieudane poprzednie opery — jak „Zuzannę", „Dyanę", „Miłość afrykańską". Libreto, napisane z właściwym znakomitemu komedyopisarzowi talentem, przerobione jest ze znanego dramatu Sardou pod tytułem „Patrie", osnutego na tle dziejów panowania okrutnego księcia Alby. Wystawa opery jest wspaniała, a w akcie drugim podobał się wielce bardzo oryginalny balet. Na pokładzie okrętu przebywa dwieście tancerek, wyobrażających różne, przez Hiszpanię podbite kraje i wykonywa odpowiednie tańce narodowe. Artyści brali lwi udział w powodzeniu opery, a między nimi i rodak nasz p. Edward Reszke w roli księcia Alby.

— Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły Rochegrosse'a Jerzego „Z wojen chłopskich we Francyi", — Heydeua „Kropielnica", Merwarta „Portret damy", „Nowy Rok", akwarela, Chodzińskiego „Popiersie niewiasty" z terrakotty, Dauna „Popiersie z marmuru".

Dział ekonomiczny.

Kredyt rosyjski za granicą. Wspominaliśmy już kilkakrotnie i wykazywali cyframi, jak kredyt rosyjski upadł w Europie skutkiem pogróżek wojennych w dziennikarstwie, dalej skutkiem puszczenia pożyczki krajowej w sumie 30 milionów i usiłowań dotąd nieudałych zaciągnięcia nowej zagranicznej pożyczki w wysokości 500 milionów. *Mosk. Wiedom.* nie przestają jednak podniecać do wojny, nie zmieniwszy w niczem tonu mimo znanego komunikatu rządowego. Z tego powodu *St. Petersb. Herold* nasypawszy pierwej mnóstwo grzeczności Katkowowi zarzuca mu, że mimo wszystkich zalet i zdolności nie posiada on przecież rozumu politycznego, skoro nie może ocenić, ile to Rosya przez te krzyki wojownicze już teraz utraciła. Na okazanie tego przytacza zestawienie kursu giełdowego rozlicznych papierów rosyjskich według ceduły berlińskiej z początku marca, z początku grudnia i wreszcie z 13 grudnia b. r. — Z tego zestawienia pokazuje się, że w tym czasie niektóre pożyczki zagraniczne rosyjskie spadły bardzo znacznie, jak 6% pożyczka z 115 na 108½ — 4½% pożyczka z 96 na 89 — druga wschodnia z 65 na 56⅛ — a ruble z 204 na 189 marek i t. p.

O wpływie zabiegów w celu zaciągnienia wspomnianej pożyczki na stan kredytu rosyjskiego pisze *Swiet* petersburski: „Naszym sferom finansowym oddawna już należało postarać się, abyśmy najprędzej oswobodzili się od giełdy berlińskiej. Prawda, wiele z tego, co już się stało, cofnąć niepodobna — i nieprędko jeszcze potrafimy się uwolnić od gry giełdowej, zniżającej dobrowolnie wartość naszych kapitałów. Ale trzeba przynajmniej koniecznie starać się o to, ażeby przyszłe pożyczki nasze zawierane były za pośrednictwem bankierów paryzkich a nawet londyńskich, byle tylko nie berlińskich".

Opisawszy następnie fiasko zabiegów o ową pożyczkę, dziwi się, że mimo przyjaźni politycznej między Rosyą a Niemcami rzecz się nie udała nietylko w Berlinie, ale nawet w Paryżu i Londynie, przychodzi wreszcie do przekonania, że jakieś nieznane a potężne wpływy są przyczyną, iż nic się nie udaje, że sfery giełdowe i polityczne nie wierzą wcale w zapewnienia o przyjaźni rosyjsko-niemieckiej, a nie równie większą wagę przywiązują do niechęci Anglii ku Rosyi.

Kółka rolnicze

I. Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka rolnicze: 353 Kańczuga w powiecie łańcuckim, założył je ks. Jan Kudła; 354 Sokołów w powiecie kolbuszowskim, założył p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, delegat Towarzystwa; 355 Jasionka w pow. krośnieńskim, założył ks. Z. Tyburski, proboszcz miejscowy i p. Wejda z Cergowy; 356 Petlikowce stare w pow. buczackim, założył Artur Zaremba Cielecki, delegat Towarzystwa.

II. Jak wiele przy skromnych środkach, a dobrych chęciach zdziałać można, świadczy sprawozdanie zarządu powiatowego w Tarnobrzegu, który na swem posiedzeniu, odbytem dnia 17 bm., powziął następującą uchwałę:

1) W sprawie zaprojektowanego na ostatniem posiedzeniu założenia hurtownego składu soli w Grębowie dla wszystkich Kółek w powiecie, postanowiono zaakceptować ofertę Nicoła z Zaczernia, który zobowiązał się tejże dostarczać dla każdego Kółka sól po 11 złr. 15 ct. za 100 klg. z żupy solnej w Lacku lub Stebniku. Do umówienia bliższych warunków i zawarcia układu na piśmie wydelegowano członka zarządu pow. p. Mścisza z Grębowa.

2) W sprawie założenia hurtownego składu towarów dla sklepików Kółek rolniczych zarząd pow. zawarł kontrakt z tutejszym kupcem p. Giżyńskim, który zobowiązał się skład taki założyć i zaopatrywać sklepiki Kółek we wszystkie potrzebne towary po cenie fabrycznej z doliczeniem kosztów transportu i opakowania i prowizyi 4 prct. Zarząd powiatowy zastrzegł sobie wszelką kontrolę tak co do ustanowienia ceny towarów, jakoteż oznaczenia źródła, z którego towar ma być sprowadzonym.

Na cel założenia składu hurtownego złożyć mają Kółka rolnicze po 10 prct. swego kapitału zakładowego, który po rozwiązaniu umowy z p. Giżyńskim zwróconym im zostanie.

Na zabezpieczenie udziałów Kółek, jakoteż dotrzymania warunków umowy, udzielił rzeczony p. Giżyński ewikcyi na swoim majątku do wysokości 500 złr. i zezwolił na intabulacyę prawa zastawu dla tej ewikcyi w stanie biernym swojej realności na rzecz funduszu powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych.

3) Celem doprowadzenia do skutku z wiosną roku następnego wystawy bydła w powiecie, uchwalił zarząd powiatowy między innemi udać się do zarządu głównego o poparcie tej myśli, tak przez udzielenie subwencyi z własnych funduszów, jakoteż wyjednanie tejże, czy to z funduszu krajowego, czyli też może z funduszów rządowych. Zarząd powiatowy odniesie się w tym celu do Wydziału krajowego i do Towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

Okręgowe Towarzystwo roln.-gosp. w Rzeszowie przyrzekło przyczynić się kwotą 50 złr.

4) Wreszcie do zorganizowania Kółka rolniczego w Trześniu wskutek zgłoszenia się dostatecznej liczby członków, wydelegowano hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 stycznia 1887 r. wejdą w życie w miejscowościach: Nowosielce-Gniewosz (powiat Sanok) i w Zagórzanach (powiat Gorlice) urzędy pocztowe, których czynności ograniczać się będą na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., przytem będą pełniły funkcye pocztowej kasy oszczędności.

Urzędy te, jako dwercowe, utrzymywać będą związek pocztowy za pomocą pociągów kolejowych, kursujących między Suchą i Nowo-Zagórzem.

Do okręgu doręczeń urzędu w Nowosielcach Gniewosz należeć będą miejscowości i obszary dworskie w Nowosielcach i Pisarowcach, miejscowości: Pielnia i Jędruszkowce i obszar dworski Kosturowce; do okręgu w Zagórzanach zaś miejscowości: Zagórzany, Kwiatonowice, Libusza i Lipinki.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka rozpisała oferty na dostawę rozmaitych materyałów, jak cementu, wapna cementowego, wyrobów żelaznych, stalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklanych, wreszcie tapet, pochodni tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych. Ofertę należy wnieść najpóźniej do 10 stycznia r. 1887 o godzinie 11 w południe do głównego zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9), lub do dyrekcyi ruchu we Lwowie z kaucyą 5 prc. ofiarowanej dostawy. Wykazy można przejrzeć w Wiedniu i we Lwowie, lub zażądać przysłania za uiszczeniem opłaty pocztowej.

W podanym powyżej wykazie są przedmioty, o których dostawę mogą się snadnie ubiegać krajowi producenci. Należy więc obliczyć się należycie i zrobić ofertę, aby później nie narzekać bez podstawy lub nie żałować....

Sprawa bułgarska.

Deputacya bułgarska, chociaż już od pięciu dni bawi w Londynie, nie dała dotąd jeszcze znaku życia. Trafiła ona wprawdzie na święta i na chwilę przesilenia w ministerstwie, to tłumaczy dostatecznie dlaczego dotąd nie była przyjętą przez ministra spraw zagranicznych Iddesleigha. Ale dziwnem jest przecież, że dotąd uniknęła mnóstwa reporterów dziennikarskich, narzucających się z swemi interwiewami Zdaje się, że nauczona doświadczeniem przyszła do przekonania, iż zbyteczna gadatliwość, jaką grzeszyła w Wiedniu, zaszkodziła jej nie mało w Berlinie, dlatego jest więcej ostrożną i milczy.

W Konstantynopolu panuje przekonanie, że W. Porta nie uczyni żadnego kroku w sprawie kandydatury na tron bułgarski, dopóki nie przybędzie tam deputacya, której spodziewają się tam mniej-więcej za dwa tygodnie. W sferach pałacowych nie tracą jeszcze nadziei, iż się wreszcie uda osadzić na tronie bułgarskim ks. Mingrelskiego.

Stan finansowy Bułgaryi, a więc sprawa nader ważna, bo rozstrzygająca o powadze i wpływie rządu i o porządku i ładzie w kraju, — według doniesień z Sofii do *Pol. Corr.* poprawił się znacznie, bo się udało zciągnąć podatki bezpośrednie nie tylko za drugie półrocze ale i restancye za pierwsze półrocze w kwocie 1·2 mil franków. — i to bez użycia środków nadzwyczajnych. Fakt ten nietylko uwalnia regencyę i rząd od wielu kłopotów nader przykrych, ale świadczy zarazem, że ludność ufa rządowi.

Dzienniki rosyjskie, chociaż zmieniły ton względem Niemiec, nie przestały przecież pisać o Austro-Węgrzech z równą, jak dawniej, nieżyczliwością, szczególnie dlatego, że przemówienia ministrów o sprawie bułgarskiej i sposób przyjęcia deputacyi dodał otuchy Bułgarom, bo w tem upatrywały dążenie do usunięcia resztek wpływu Rosyi na Bułgaryę i zastąpienia go austryackim. Widocznie dla ułagodzenia tej niechęci rosyjskiej napisała ministeryalna *Presse* artykuł, w którym stara się wykazać, że interes Austro-Węgier jest przedewszystkiem w Serbii i Rumunii, że losami Bułgaryi może się zajmować jedynie pośrednio, że opieka nad nią nie może się posuwać aż do zaparcia się ważniejszych interesów na Wschodzie, że wreszcie wpływ Rosyi na losy Bułgaryi nie zależy od Austro-Węgier, gdyż wpływ ten — jak przyznaje — jest wypadkiem historycznym i postulatem rosyjskiej polityki wschodniej.

Następnie robi rozmaite zarzuty Bułgarom, iż nie słuchali rad i przestróg, a wreszcie powtarza radę, którą już słyszeli w Wiedniu i Berlinie a zapewne usłyszy w Paryżu, mianowicie, „aby się pogodzili z Rosyą na podstawie traktatu berlińskiego, konwencyi konstantynopolitańskiej i własnej konstytucyi krajowej. Droga do takiego porozumienia jest wprawdzie chwilowo bardzo przykrą i ciernistą, jednak trzeba koniecznie na nią wstąpić, aby uniknąć czegoś jeszcze gorszego, co łatwo i koniecznie nadejdzie, skoro stosunki wewnętrzne i tak wcale nieróżowe po obu stronach Bałkanów przybiorą jeszcze większe rozmiary".

Przestrogi te bezwątpienia mają ten cel, aby uwolnić Bułgarów od możliwych złudzeń, gdyby za wiele liczyli na Austryę, atoli dążą zarazem do złagodzenia Rosyi, skoro wychodzą z tego założenia, że Rosya ma do Bułgaryi prawa szczegółowe.

Czy te przestrogi przydadzą się na co, to się dopiero okaże. Tymczasem ks. Aleksander, chociaż zaprzeczają kategorycznie, by rozmowa jego z deputacyą miała charakter polityczny, a on zamierzał znowu wmięszać się czynnie w sprawę bułgarską, — mimo to jest przecież poniekąd mężem opatrzności, na którego znowu zwróciła się uwaga powszechna w całej Bułgaryi, jako na jednego, który ją z kłopotu będzie mógł wydobyć. *Daily Telegr.* pisze o tem: „Skoro spełzły na niczem usiłowania Bułgarów, aby usunąć przesilenie na podstawie traktatu berlińskiego, więc możebnem jest, iż się zrobi próbę załatwienia po za obrębem traktatu. Oto myśl ogłoszenia samoistnego Królestwa W. Bułgaryi przejmie wszystkich Bułgarów jako jedyny środek godnego zakończenia zawikłań. Króla nie trzeba będzie długo szukać. Jeżeli kiedykolwiek jaki książę zdobył sobie prawo do korony królewskiej, to jest nim ks. Aleksander. Gdyby się na to zgodził i podjął się tak śmiałego kroku, wówczas może liczyć na powszechny zapał. Wówczas powstałaby także Macedonia, gdzie wszystko od dawna przygotowane. Taki przebieg sprawy byłby prawdopodobnie bardzo niedogodny dla mocarstw, ale ponieważ te mocarstwa zajmowały się dość lekko zapewnieniem bytu niezależnego Bułgarów, więc też i ci mogą się czuć wolnymi od zważania na usposobienie Europy".

Do tych uwag dodamy, iż plan utworzenia jednej wielkiej i niezależnej Bułgaryi był już kilkakrotnie poduoszony: być zatem może, iż w ostateczności chwycą się Bułgarzy tego środka, skoro ich inne zawiodą.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 30 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza, że dotychczasowy proknrator w Krakowie Brason, został mianowany radcą sądu krajowego w Krakowie, a pp. Haleczko i Szpor mianowani radcami sądu apelacyjnego przy sądzie apelacyjnym w Krakowie.

Buda-Peszt, 30 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę sekretarza stanu Barosza na ministra komunikacyi.

Petersburg. 30 grudnia. Generał Kaulbars został odkomenderowany pod rozkazy W. ks. Włodzimierza, naczelnego wodza gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego.

Londyn, 30 grudnia. Wczorajsza rada ministrów postanowiła odroczyć zwołanie parlamentu do lutego.

Odpowiedź Hartingtona ua propozycyę Salisbury'ego — jak mówią — jeszcze nie nadeszła.

Deputacyę bułgarską przyjął wczoraj Iddesleigh w charakterze nieurzędowym.

Londyn, 30 grudnia. Lord Iddesleigh, minister spraw zagranicznych, przyjął deputacyę bułgarską bardzo serdecznie i położy w rozmowie nacisk na sympatye Anglii dla Bułgarów. Minister prosił członków deputacyi, by zechcieli zwiedzić jego zamek w okolicy Exeter. Deputacya przyjęła to zaproszenie. Wraz z delegatami bułgarskiemi zaprosił minister także p. Lascelles, byłego konsula generalnego w Sofii, który był obecnym podczas przyjęcia deputacyi. Delegaci bułgarscy udadzą się z Londynu do Paryża. Lod Hartington przybył tu wczoraj wieczorem.

Paryż, 30 grudnia. Goblet przyjmując biuro rady miejskiej, oświadczył się przeciw wnioskowi utworzenia meryi centralnej.

Pogłoska, iż administracya konsulatów będzie oddzieloną od ministerstwa spraw zagranicznych, nie ma żadnej podstawy.

Rzym. 30 grudnia. Papież przyjmował wczoraj powinszowanie noworoczne posła austro-węgierskiego hr. Paara.

Belgrad, 30 grudnia. Komisya bułgarsko-serbska dla spornej kwestyi posiadania Bregowy, przyznała Serbii okręg Bregowy. Wszyscy członkowie komisyi podpisali protokół i wręczyli wyrok obu rządom.

Konstantynopol, 30 grudnia. Gadban efendi powołany ze Sofii do Konstantynopola.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 30 grudnia 1886

Renta papierowa austryacka	82·70	[illegible]
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	[illegible]
„ srebrna	—·—	[illegible]
„ złota	—·—	[illegible]
4% Renta złota węgierska	104·05	[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	880·—
Akcye kredytowe austryackie	294·—	[illegible]
„ „ węgierskie	303·25	[illegible]
Londyn	—·—	126·70
Napoleondor	—·—	9·96
Lombardy	103·50	103·25
Akcye Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	240·—
Anglo-bank	113·75	113·00
Union	217·50	218·—
Bankverein	104·90	105·10
Staatsbahn	251·75	[illegible]
Elbethalb.	161·75	162·00
Tramway	215·25	213·75
Länderbank	237·75	237·75
Alpine	26·40	26·00
Marka	61·92	[illegible]
Rubel	116·75	116·60
Dukat	—·—	5·96

Berlin d. 30 grudnia 1886.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	477·—	[illegible]

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 30/12.
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 20	117 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 50
5% Obligi komunalne I Emis	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ II Ser	93 —	94 —
„ „ „	100 —	100 [illegible]
6% „ Banku hip.	100 50	101 —
% „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 60	94 50

Lwów, dnia 29/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 —	100 85
4% „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½ Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 85

Warszawa, dnia 29.12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 29/12.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 65	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 25	83 45
4% „ „ złota „ „ „ 100	112 —	112 20
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	100 65	100 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 50	138 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 90	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 15	104 30
5% „ papierowa „ „ 100	93 40	93 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 70	121 —
„ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	123 40	123 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 90	105 90
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 —	17 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	101 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	98 50	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 40	100 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 50	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 50	116 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 50
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	122 80	124 75
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 75	100 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	— —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 20	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
36·—	Anglobank na 200 zł.	112 50	113 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 —	105 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	295 50	295 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 60	304 10
14·50	Laenderbank „ 200 „	237 50	238 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	881 —	882 —
—·—	Unionbank „ 200 „	218 —	218 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	256 —	261 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	187 —	187 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2347 —	2352 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	220 25	220 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 25	195 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 25	233 70
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 —	150 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 25	188 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 50	252 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 —	103 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	386 —	387 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki „ „	12 35	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
	Funty szterlingi „ „	12 57	12 62
	Banknoty włoskie „ „	49 45	49 55
	Ruble papierowe za 100 sztuk	116 —	116 75